Należytość pocztowa opłacona gotówką. Wypożyczanie pisma u sprzedawcy jest nadużyciem.
Rok III. Dębica, dnia 1 grudnia 1934 r. Nr. 21.

NUMER POJEDYNCZY
10 gr.
Prenumerata:
roczna . . . 3 — zł.
kwartalna . . — '90 zł.

ECHO Z NAD WISŁOKI

Taryfa ogłoszeniowa
1/4 str. 20 zł. 1/8 str. 12 zł.
1/16 str. 8 zł 1/32 str. 6 zł.
1/64 str. 4 zł.
Konto w P. K. O. 404.675

DWUTYGODNIK KOŁA MIEJSCOWEGO ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY OKRĘGU KRAKOWSKIEGO
POŚWIĘCONY
SPRAWOM KULTURALNO-OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM

Adres redakcji i administracji: Prof. Stanisław Wiśniewski, Dębica.

Obchód 11-go listopada w Dębicy.

Obchód 17-tej rocznicy Odzyskania Niepodległości obchodzony był w roku bieżącym z niebywałym rozmachem i zapałem, do czego przyczyniło się należyte przygotowanie programu, oraz pracowite jego wykonanie, co szczególnie było potrzebne, gdyż tegoroczna uroczystość nie ograniczała się li tylko do święcenia rocznicy Odzyskania Niepodległości, lecz połączona była z poświęceniem sztandaru Związku Legionistów w Dębicy i koncentracją Oddziałów Straży Pożarnych z całego powiatu.

W dniu 10 listopada o godz. 18 muzyka wojskowa odegrała na rynku cały szereg utworów muzycznych o motywach żołnierskich, poczem przy zapalonym na rynku Zniczu wygłosił burmistrz prof. Staroń przemówienie do zebranych, sławiąc pamięć poległych, których uczczono jednominutowem milczeniem. Następnie odbyły się ulicami miasta pochody przy dźwiękach orkiestr wojskowej, kolejowej i strażackiej.

Musimy tu zaznaczyć, że kiedy po inne lata miasto nie było należycie udekorowane i tylko w rynku tu i ówdzie świeciły się świeczki w oknach i powiewały flagi o barwach narodowych, to tego roku dzięki staraniom Komitetu uroczystość i pod tym względem mało pozostawiała do życzenia.

W dniu 11listopada odbył się na rynku raport Straży pożarnych, do którego stanęło przeszło 600 strażaków, poczem tak Straż pożarna, jak i inne organizacje udały się na nabożeństwo do kościoła parafjalnego, gdzie odbyło się poświęcenie sztandaru Związku Legionistów.

Przed zbudowaną na rynku trybuną odbyła się następnie defilada w obecności prezesa Okr. Związku Legionistów Dra Czuchajowskiego, pułkownika Kowalczewskiego, starosty Siła-Nowickiego, inspektora Sobczyka, prezesa Kassubego, burmistrza Staronia i reprezentantów innych władz, oraz gości. Pochód, który rozpoczął się o godz. 11, a trwał przeszło godzinę, otwierały oddziały spieszonych strzelców konnych. Za wojskiem postępował oddział Związku Legionistów z nowo poświęconym sztandarem na czele. Następnie szły organizacje z bronią, harcerze, oddziały Straży pożarnych w sile przeszło 600 ludzi wraz z 12 sztandarami, oraz inne organizacje, wśród których wybijał się dziarską postawą oddział Straży leśnej hr. Raczyńskiego z p. leśn. Sołkiem na czele. Niemniejsze zainteresowanie budził oddział wiejskich Kół BBWR. z p. Antonim Darłakiem, który ciesząc się szczególnem poszanowaniem i wpływem w gminach wiejskich za Wisłoką, potrafił porwać za sobą wieśniaków z okolic nie cieszących się dotąd dodatnią opinją w stosunku do obecnego reżimu. Pochód zamykał oddział „Sokołów", oraz mieszczan, zorganizowanych w Cechu rzemieślniczym Gr. II. z p. Samsonowiczem na czele.

Następnie oddziały, ustawione na rynku, wysłuchały w największem skupieniu pełnego głębokich myśli przemówienia burmistrza prof. Staronia, zakończonego hymnem państwowym, odegranym przez orkiestrę wojskową i I. Brygady, odegranej przez orkiestrę strażacką.

Następnie udano się do auli gimnazjalnej, gdzie po podniosłem przemówieniu prezesa Dra Czuchajowskiego odczytano akt erekcyjny sztandaru, pisany na pergaminie, poczem obecni wbijali gwoździe do drzewca sztandaru i do tarczy, oraz wpisywali się do księgi pamiątkowej.

Wspólny obiad dla uczestników uroczystości poświęcenia sztandaru odbył się w sali restauracji kolejowej, zaś dla członków Straży pożarnych w Magistracie i remizie strażackiej.

Wieczór w salach „Sokoła" urządzono zabawę, która przeciągnęła się do rana.

Staraniem Tow. Ochotniczej Straży pożarnej w Dębicy, oraz Obywatelskiego Koła LOPP. zorganizowano w gimnazjalnej sali gimnastycznej Wystawę przeciwlotniczo-gazową, którą zwiedziło przeszło 2000 osób. Objaśnień udzielał zwiedzającym instruktor p. Jan Węgrzyn.

W sobotę i w niedzielę staraniem tut. gimnazjum odegrano dobrze przygotowaną operetkę p. t. „Łobzowianie".

Nadużycia w Kasie Stefczyka w Dębicy

przed sądem.

W dniach od 19 do 22 listopada 1934 r. odbyła się przed Trybunałem Karnym Sądu Okręgowego w Tarnowie rozprawa przeciw Stanisławowi Bojdzie, b. kasjerowi Kasy Stefczyka w Dębicy i Drowi Stanisławowi Nagawieckiemu, b. jej dyrektorowi, oskarżonym o popełnianie w niej nadużyć.

Rozprawie przewodniczył sso. Dr Łucki, wotowali sędziowie s. o. Kalafarski i Król, oskarżał wiceprokurator Patroński, bronili adwokaci: Dr Adolf Pfeffer z Krakowa, Dr Skowroński z Tarnowa i Mgr Laufbahn z Dębicy.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu Bojdzie, że jako kasjer Kasy Stefczyka przywłaszczył sobie pieniądze kasowe zapomocą wystawiania fałszywych skryptów dłużnych, że sprzeniewierzył wpłacane przez klientów raty, oraz wypłacał tylko częściowo uchwalane pożyczki, resztę zabierając dla siebie, ponadto przywłaszczył sobie wpłacane udziały członkowskie i wkładki oszczędnościowe na łączną sumę 17.028 zł. 15 gr.

Dr Nagawiecki oskarżony jest o to, że jako dyrektor Kasy przyjął od Bojdy uzyskaną przez niego w oszukańczy sposób gotówkę w kwocie 7333 zł., oraz przywłaszczył sobie ratę pożyczkową, wpłaconą do jego rąk przez Stanisława Olechawskiego w kwocie 140 zł.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Zeznanie oskarżonego Stanisława Bojdy.

Oskarżony zeznaje, że był kasjerem Kasy Stefczyka od 15 lipca 1925 r. do listopada 1932 r. Przyznaje się do pobrania kwot, wymienionych w akcie oskarżenia, za wyjątkiem tych pozycyj, co do których nie zrzekł się przesłuchania świadków. Zaznacza, że obecnie zeznaje szczerą prawdę. Wszystkie pieniądze brakujące w Kasie Stefczyka — zeznaje osk. Bojda — oddałem osk. Drowi Nagawieckiemu, który z odbioru ich dawał mi pokwitowania. W tych zaś wypadkach, w których na pożyczone kwoty osk. Dr N. nie dał mi pokwitowania, zasłaniając się brakiem czasu, pożyczone mu kwoty zapisywałem do zeszytu, który zaginął w Kasie Stefczyka w niewiadomy sposób. Z całą stanowczością twierdzę, że nie przywłaszczyłem sobie żadnej kwoty z pieniędzy brakujących w Kasie, lecz wszystko oddałem osk. Dr. N.

Ogółem dałem osk. Dr. N. w ciągu kilku lat około 27.000 zł., z czego zwrócił mi 10.000 do 12.000 zł. Dokładnie nie mogę dziś stwierdzić wysokości tej kwoty, gdyż polegam jedynie na własnej pamięci. Ile mi osk. Dr. N. nie zwrócił, nie mogę dokładnie powiedzieć, wyjaśniam, że kwota ta mogła wynosić od 15.000 do 15.500 zł. Jeżeli w śledz-

twie podałem inną kwotę pieniędzy, które osk. Dr N. pobrał z Kasy i nie zwrócił, to uczyniłem to dlatego, że nie znałem dokładnie ogólnej sumy pieniędzy brakujących w Kasie.

W dalszym ciągu zeznaje osk. B., że dla pokrycia braków kasowych podsuwał mu osk. Dr. N. skrypty dłużne, których autentyczności on nie badał i temi skryptami pokrywał braki. Zdarzało się również i tak, że strony uzyskały uchwałę Zarządu na otrzymanie pożyczki i podpisywały skrypta dłużne, jednak mimo podpisania skryptu pożyczki nie otrzymały, otóż i takie skrypta figurowały jako faktycznie wypłacone pożyczki. Wszystko to robiłem z namowy i rozporządzenia osk. Dr. N.

Co do tych pozycyj, odnośnie do których nie zrzekłem się przesłuchania świadków, oświadczam, że mam wątpliwości, aby te kwoty zostały rzeczywiście do Kasy wpłacone.

Inkaso weksli zacząłem prowadzić od roku 1928 i prowadziłem je pod firmą Kasy Stefczyka za zezwoleniem i wiedzą osk. Dr N. Od jednego weksla pobierałem tytułem prowizji przeciętnie od 30 do 40 groszy i dzieliłem się tą prowizją z osk. Dr. N. w ten sposób, że 2/3 prowizji zatrzymywałem sobie, a 1/3 otrzymywał osk. Dr. N.; nadmieniam przytem, że z tych 2/3 pokrywałem jeszcze koszty związane z inkasem, a czasem i koszty protestu. Czy ogólna suma prowizji wynosiła 1000 zł., nie mogę dokładnie powiedzieć, mam jednak wrażenie, że mogła wynosić najwyżej około 600 zł.

Zaprzeczam stanowczo, abym pobrał tytułem wynagrodzenia 495 zł. więcej, aniżeli mi się należało.

Co do skryptów dłużnych nadmieniam jeszcze raz, że wszystkie skrypty dłużne, wymienione w akcie oskarżenia, dostarczył mi osk. Dr. N. i polecił mi wciągnąć je do książek kasowych, jako faktycznie udzielone pożyczki. Autentyczności podpisów osób, na nazwiska których skrypta te były wystawione, nie badałem. Co do Aleksandra Steinhoffa nie przypominam sobie, czy istnieje taki skrypt. W sprawie pożyczki Franciszka Zagórskiego zeznaję, że zgodził się on na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 500 zł. na jego imię i nazwisko z tem, że odnośną pożyczkę ja podejmę i spłacę.

Na zapytanie prokuratora, co go skłoniło do zamilczenia tych faktów w śledztwie i czem uzasadnia zmianę zeznań, oświadcza osk. B., że odwołuje zeznania złożone w śledztwie i mówi, że złożył je na prośby i nalegania osk. Dr. N., który przekonywał go i obiecywał mu, że o ile on pozostanie na wolności i nie będzie miał dochodzeń, to i jego, tj. osk. Bojdę, obroni, gdyby zaś i on, tj. osk. Dr. N. miał dochodzenia, zmuszony byłby, broniąc siebie, mnie opuścić. Podnoszę, że poprzednie moje zeznania nie były zgodne z prawdą, natomiast dzisiaj zeznaję szczerą prawdę, że pieniędzy nie wziąłem dla siebie, a wszystkie brakujące pieniądze zabrał osk. Dr. N., jak również wszystkie skrypta dłużne już podpisane przyniósł mi osk. Dr. N. Prawdą jest również, że w czasie pierwszej lustracji osk. Dr. Nagawiecki udał się wraz z moją żoną do ks. Kopernickiego i na prośbę osk. Dr. Nagawieckiego tenże dał około 3000 zł., które przeznaczone były na pokrycie pierwszych dziur, a resztę osk. Dr. N. mówił, że sam pokryje.

Na pytanie prokuratora i obrony, skąd oskarżony wziął pieniądze na pokrycie długów swego syna i na chorobę żony, oraz na kształcenie dzieci, osk. B. wyjaśnia, że pokrył to z pożyczek w wysokości kilkuset dolarów, kilku tysięcy złotych, które zaciągnął u osób prywatnych, oraz ze sprzedaży kawałka gruntu.

Zeznanie osk. Dra Stanisława Nagawieckiego.

Na zapytanie przewodniczącego, co za odznakę ma w butonierce, odpowiada osk., że jest to odznaka więźnia ideowego.

Oskarżony mówi że był przełożonym Kasy Stefczyka w Dębicy, która była poniekąd jego dzieckiem, dlatego się nią troskliwie opiekował. Oskarżony zaczyna opowiadać, że był profesorem gimnazjalnym i na rozporządzenie p. premjera Świtalskiego został powołany przez ministra oświaty na wysokie stanowisko do kuratorjum, jednak wyższe władze nie zgodziły się na to, ponieważ był niezbędnym i niezastąpionym na tutejszym terenie. (W tem miejscu przerywa mu p. przewodniczący, zaznaczając, że to niema nic wspólnego ze sprawą i żeby się streszczał). Osk. opowiada w dalszym ciągu, że był prezesem powiatowym BBWR., który założył w Dębicy (tu przerywa mu znowu przewodniczący, żeby mówił o Kasie Stefczyka), że był mężem zaufania Rządu, założycielem LOPP. w Dębicy, że pracował ideowo i t. d. Na zwróconą mu przez p. przewodniczącego poraz trzeci uwagę, aby mówił o Kasie Stefczyka i o brakującej tam kwocie, przystępuje wreszcie do rzeczy i zeznaje: Przyznaję się, że brałem z Kasy bezprocentowe pożyczki, które zwracałem. W ten sposób pobrałem w ciągu dwóch lat łącznie kwotę do 10.000 złotych. Nie przypuszczałem, że w Kasie są nadużycia, gdyż polegałem na tem, że Patronat i Zarząd twierdzili, że Bojda prowadzi Kasę wzorowo. Twierdzę, że co zabrałem z Kasy, oddałem osk. Bojdzie i twierdzenie osk. B., który poprzednio mówił, że ja zabrałem 700 zł., a obecnie mówi, że ja zabrałem wszystkie brakujące pieniądze jest kłamstwem. Przyznaję, że brałem pieniądze od osk. Bojdy, prosiłem go o nie, lecz później mu je zwracałem. Twierdzę stanowczo, że za inkaso weksli nie brałem żadnej prowizji, oraz twierdzę, że zawiadomiłem Patronat o zamiarze prowadzenia przez Kasę Stefczyka inkasa weksli. Co do kwoty 140 zł. wpłaconej przez Olechawskiego, to nie przypominam sobie dokładnie czy brałem, o ile jednak Olechawski ją wpłacił, to pozostawiłem tę kwotę na stole przed osk. B., którą on zapewne wziął, gdyż nie przeprowadził jej przez księgi, a co z nią zrobił, nie wiem. Postawienie mnie w oskarżenie to wina opozycji, wina „Echa z nad Wisłoki", jednakże ja mimo wszystko wrócę na swe stanowisko. Wkońcu dodaje, że nie mógł zajmować się Kasą Stefczyka, gdyż miał dużo zajęcia w Bloku, Magistracie, LOPP-ie i t. d.

Te wynurzenia przerywa p. prokurator, zadając mu pytanie: Sam osk. zeznał, że w r. 1926 już miał podejrzenie co do uczciwości osk. Bojdy, że nawet miał na jego miejsce dać jako kasjera swego powinowatego czy kogoś innego, jak więc pogodzić to z tem, że później po wykryciu nadużyć poszedł z p. Bojdową do ks. Kopernickiego z prośbą o pieniądze i starał się zatuszować sprawę. Oskarżony wiedział przecież, że nie może żądać od osk. Bojdy pożyczki, o ile to można nazwać pożyczką, że tembardziej nie wolno mu było tego robić jako przełożonemu, a mimo tego osk. brał i brał, bez uchwały Zarządu, ba nawet w ukryciu przed Zarządem, który o tem nic nie wiedział.

Osk. Dr. Nagawiecki tłumaczy się mętnie, jednak przyznaje, że wiedział, że nie wolno mu było brać tych pieniędzy z Kasy. Tłumaczy się, że jest niewinny, a wszystkiemu winna opozycja i „Echo z nad Wisłoki" (!?), jak również mówi coś niejasno, że miał w Magistracie sekretarza Lewickiego, który też ma być powodem, lecz jakim, nie wyjaśnił. Przyznaje również na pytanie p. prokuratora, że wziął raz 10 lub też 15 zł. z inkasa weksli na usilne prośby osk. Bojdy, zaprzecza natomiast, jakoby miał istnieć między nimi układ tej treści, że z inkasa weksli osk. Bojda miał otrzymywać 2/3, zaś on, tj. osk. Dr Nagawiecki 1/3. Prokurator wnosi o zanotowanie zeznania Dra Nagawieckiego, że biorąc od Bojdy pożyczki, wiedział, że Bojda nie miał mu prawa tych pożyczek udzielać, oraz że zwracając się do Bojdy o te pożyczki, był pewnym, że on mu ich nie odmówi.

Świadek Jan Buzdygan.

Jako pierwszy zeznaje Jan Buzdygan, lustrator Spółdzielni Rolniczych, który przeprowadzał generalną rewizję w lutym i marcu 1933 r. Świadek przedstawia szczegółowy wynik rewizji, do której wezwano wszystkich członków Kasy Stefczyka, celem ustalenia stanu faktycznego. Następnie podaje, na czem polegały nieprawidłowości w urzędowaniu. Nie przestrzegano instrukcji, że wszelkie czynności kasowe winny się odbywać w obecności dwóch członków, nie stosowano się do przepisu, że klucze od kasy powinny dla kontroli znajdować się u dwóch osób. Na zapytanie przewodniczącego, czy Bojda wspominał mu, że dawał pieniądze kasowe osk. Dr. Nagawieckiemu, odpowiada, że Bojda mówił mu, że dawał osk. Dr. N. pieniądze, z których osk. Dr. N. nie zwrócił mu około 3000 zł. Co do kwoty 6500 zł., którą Magistrat miasta Dębicy miał rzekomo ulokować w Kasie Stefczyka, świadek zeznaje, że kwota taka do Kasy Stefczyka nie wpłynęła i nic mu niewiadomo, aby wkładka taka istniała.

W sprawie inkasa weksli świadek zeznaje, że Patronat wydał swego czasu okólnik z instrukcją, dotyczącą prowadzenia inkasa weksli przez Kasy Stefczyka. Okólnik ten musiała otrzymać Kasa Stefczyka w Dębicy, gdyż rozesłano go do wszystkich większych Kas, a Kasa Stefczyka w Dębicy była właśnie do nich zaliczoną. Według znalezionej korespondencji do inkasa zgłoszonych było 2700 weksli, a przyjmując że przeciętnie pobierano tytułem prowizji po 40 groszy od sztuki, już po odliczeniu normalnych kosztów świadek ustalił powstałą stąd dla Kasy Stefczyka szkodę na 1000 zł. Gdzie było prowadzone inkaso weksli, tego świadek nie wie, stwierdził jednak, że korespondencja dotycząca inkasa znajdowała się w lokalu Kasy i odnośne dokumenta znaleziono w szafie Kasy, jak również stwierdza, że inkaso prowadzone było pod firmą Kasy i nawet Kasa z tego powodu miała proces. Oskarżeni nie mieli żadnego prawa do pobierania prowizji z inkasa dla siebie. Świadek słyszał od p. Bojdowej przy przesłuchaniu jej, że oskarżeni dzielili się prowizją z inkasa w ten sposób, że osk. Bojda otrzymywał 2/3, a osk. Dr Nagawiecki 1/3. Wkońcu odczytuje świadek protokoły lustracji, podpisane przez obu oskarżonych, w których stwierdzają oni, że urzędowanie odbywa się prawidłowo, to znaczy, że zawsze są obaj obecni, że wypłaty odbywają się na podstawie asygnat, podpisanych przez obydwóch.

Świadek Franciszek Bielatowicz nie jawił się, postanowiono odczytać jego zeznania, złożone w śledztwie.

Świadek Misiewicz Józef.

Zeznaje, że skoro zaczęły wychodzić na jaw nadużycia w Kasie Stefczyka, on razem z kasjerem Bielatowiczem prowadził ich ewidencję, dopóki nie przyszła generalna rewizja. Na pytanie prokuratora, co sądzi o tej sprawie jako obywatel i co mówi o tem opinja publiczna w Dębicy, świadek zeznaje, że Bojda cieszył się dobrą opinją, uważano go powszechnie za człowieka uczciwego, że był dobrze sytuowany, wobec czego ogólnie mówią, że musiał być ktoś inny jeszcze w tej sprawie i że Dr. Nagawiecki musiał mieć spółkę, gdyż sam Bojda nie mógł tyle przetracić. Na pytanie obrony oskarżonego Dra Nagawieckiego, czy pisał jakie doniesienia na osk. Dr. N., świadek zeznaje, że jeżeli pisał, to je podpisywał. Na podstawie aktów stwierdzono, że świadek podpisał dwa pisma, oba w imieniu Kasy Stefczyka, do czego był upoważniony jako urzędujący członek Zarządu.

Świadek Mgr. Niemiec Stanisław.

Świadek zeznaje jak nadużycia wychodziły na jaw, następnie wyjaśnia sprawę inkasa weksli. Inkaso było prowadzone pod firmą Kasy, lecz prowizja do Kasy nie wpływała. Świadek stwierdził na podstawie dowodów znalezionych w Kasie, że od jednego weksla pobierano tytułem prowizji po 40 i 50 groszy, a nawet przypomina sobie, że był wypadek pobrania 1 zł. Co do kwoty 6500 zł., którą Magistrat miał ulokować w Kasie Stefczyka, to rzeczywiście w księgach Magistratu kwota ta figurowała jako lokata w Kasie Stefczyka, jednak w księgach Kasy Stefczyka wpływu tego nie znaleziono. Według zapisków magistrackich kwota ta została spłacona w 8-miu ratach, lecz niema o tem żadnego śladu w księgach Kasy Stefczyka.

Na pytanie — jaka była opinja, kto pieniądze te zabrał, odpowiada, że najpierw wskazywano na Bojdę, następnie mówiono, że jeden bez wiedzy drugiego nie mógł tego zrobić.

Na pytanie prokuratora — jakie świadek ma wrażenie, czy osk. Dr. Nagawiecki też brał pieniądze — świadek odpowiada — że na to pytanie nie może dać odpowiedzi.

Świadek Kostka Jan, dyrektor Patronatu.

Zeznaje o stronie formalnej, dotyczącej urzędowania i stwierdza, że urzędowanie było nieprawidłowe i że właśnie to nieprawidłowe urzędowanie, za które wyłącznie odpowiedzialny jest Dr Nagawiecki jako przełożony Kasy, było główną przyczyną nadużyć. Rewizja, dokonana w listopadzie 1932 r. przez lustratora Tryczyńskiego, rezultatem której było wykrycie nadużyć na kwotę 3410 zł., była podobnie jak i poprzednie rewizje zwyczajną, z tą tylko różnicą, że poprzednie rewizje były zapowiadane, a ta zapowiedzianą nie była. Lustrator Tryczyński po wykryciu nadużyć zatelefonował do świadka, że zawiadowcy Kasy, tj. oskarżeni Bojda i Dr Nagawiecki proszą, aby znalezionego niedoboru w kwocie 3410 zł. nie wykazywać w protokole, uzasadniając to tem, że może to Kasie zaszkodzić. Świadek na to się nie zgodził i okoliczność ta została w protokole zamieszczoną. Ponieważ zachodziła możliwość, że oprócz nadużyć wykrytych przez lustratora Tryczyńskiego są jeszcze inne, Patronat zarządził generalną rewizję, w czasie której zaczęły wychodzić na jaw rozmaite sprawki. Na pytanie obrony świadek stwierdza, że osk. Dr. Nagawiecki zgłaszał się w Patronacie i wyjaśnia, że doradzono mu, aby straty poniesione przez Kasę zostały pokryte, co leży zresztą w interesie zawiadowców Kasy, którzy są za to odpowiedzialni. Świadek stwierdza, że niedopuszczalnem jest prowadzenie inkasa na rachunek prywatny pod firmą Kasy Stefczyka, oraz że z inkasa Kasa Stefczyka nic nie miała.

Świadek Bartłomiej Jedynak.

Zeznaje, że został poszkodowany na kwotę 152 zł.

Świadek Aleksander Steinhoff.

Zeznaje, że pożyczył swego czasu na prośbę Mikuły i osk. Dra Nagawieckiego kwotę 250 zł. dla Kasy Stefczyka. Skoro zaś później zaciągnął w Kasie pożyczkę, kwoty tej mu nie potrącono i wniesiono przeciw niemu skargę cywilną o jej zapłacenie mimo tego, że zdaniem świadka nic nie jest winien. Obrona podnosi, że świadek proces cywilny przegrał, wobec czego nie może być mowy o poszkodowaniu go.

Świadek Marja Król nie jawiła się.

Świadek Anna Święchowa.

Zeznaje, że upominano się jej z Kasy Stefczyka o zapłatę 350 zł. tytułem niespłaconych rat i 16.04 zł. tytułem procentów, skoro jednak przedstawiła kwit podpisany przez Bojdę, więcej się jej nie upominano.

Świadek Marja Gawryś nie stawiła się.

Świadek Andrzej Jezuit nie stawił się, przedkłada pismo, że jest chory.

Świadek Weronika Jezuit zeznaje, że została poszkodowana na kwotę 85 zł.

Świadek Stanisław Olechawski.

Zeznaje, że z Kasą Stefczyka miał następujące sprawy. Pożyczył w 1928 r. 150 zł., z czego oddał 80 zł., czyli że został winien 70 zł. Następnie zażądał pożyczki w kwocie 300 zł. i pożyczka ta została uchwalona, jednakże otrzymał na poczet tej pożyczki w ratach kwoty 50 zł., 20 zł. i 10 zł., czyli razem 80 zł., co czyni po doliczeniu 70 zł. pozostałych z poprzedniej pożyczki łączną sumę 150 zł., a tymczasem figuruje w Kasie z pełną pożyczką.

Oprócz tego żona moja zaciągnęła pożyczkę w kwocie 300 zł., na poczet której wpłaciła 160 zł., oraz przypadające procenta. Pozostałą do spłacenia kwotę 140 zł. po sprzedaniu kawałka pola zaniosłem do Kasy Stefczyka i oddałem znajdującemu się tam dyrektorowi Kasy, burmistrzowi Dr. St. Nagawieckiemu, który pieniądze wziął, przeliczył i położył na stole. Pokwitowania Dr Nagawiecki mi nie wystawił, ani weksla nie zwrócił, mówiąc, że weksla w kasie niema, gdyż został wysłany do Krakowa i że później go dostanę. Wobec tego ukłoniłem się i odszedłem. W lokalu Kasy oprócz Dra Nagawieckiego był wówczas obecny również i p. Bojda, lecz prowadził on w drugim końcu pokoju ożywioną rozmowę z jakimś panem i nie wiem czy widział, jak płaciłem.

W tem miejscu obrońca Mgr. Laufbahn zadaje pytania: czy świadek może stwierdzić, że dał pieniądze, dlaczego świadek nie żądał pokwitowania i dlaczego świadek dał te pieniądze Dr. Nagawieckiemu, czy prawdą jest, że świadek miał proces o alimenty i jeżeli żona świadka winną została 140 zł., to co się stało z odsetkami, bo przecież od 140 zł. należały się odsetki.

Świadek z prostotą i z akcentem cechującym prawdomówność, bez najmniejszego zająknięcia odpowiada: pieniądze dałem Dr. Nagawieckiemu, a że nie nalegałem, aby tenże dał mi natychmiast pokwitowanie, to uczyniłem dlatego, że miałem przecież przed sobą samego dyrektora Kasy i do tego burmistrza, więc nalegając o pokwitowanie, byłbym go niechybnie obraził, zresztą aż nadto wystarczającem było dla mnie jego słowo. Co do alimentów, to prawdą jest, że miałem taki proces, ale to już sam wyrównam bez niczyjej pomocy, jeżeli zaś chodzi o odsetki od 140 zł., to nie rozumię o co właściwie p. mecenasowi chodzi, gdyż jest przecież jasne, że przy płaceniu przedostatniej raty zostały zapłacone procenta zgóry i od pozostałej jeszcze do zapłaty kwoty 140 zł., tak, że pozostał tylko czysty dług w kwocie 140 zł., którą to kwotę oddałem Dr. Nagawieckiemu.

Świadek Franciszek Zagórski.

Zeznaje, że osk. Bojda propnował mu zaciągnięcie pożyczki w kwocie 500 zł. na jego, tj. Zagórskiego nazwisko, z tem, że pożyczkę tę oskarżony sam będzie spłacał i zapłaci za niego udział. Świadek w zasadzie zgodził się na to, jednak ostateczną decyzję uzależnił od zgody żony, która takiej zgody nie wyraziła, o czem świadek zawiadomił listownie osk. Bojdę. W toku śledztwa dowiedział się świadek, że pomimo tego pożyczka została na jego nazwisko zaciągnięta.

Świadek Tryczyński Julian, lustrator.

Zeznaje, że w listopadzie 1932 roku z polecenia Patronatu przeprowadził w Kasie Stefczyka w Dębicy zwyczajną rewizję, jednak nie zapowiedzianą, w czasie której wykrył w kasie braki na kwotę 3410 zł., czem był bardzo zdziwiony ze względu na bardzo dobrą opinję oskarżonego Bojdy, jaką się do tego czasu cieszył. Brakująca kwota została wyrównaną, jednakże mając obawę, czy rozmiary nadużyć nie są większe, zawezwał wszystkich dłużników dla stwierdzenia, czy stan faktyczny zgodny jest z księgami Kasy. Nadmienia, że Bojda był zaskoczony przyjazdem, który był niespodziany, przeciwnie jak w latach poprzednich, kiedy o lustracji Kasa była naprzód powiadomioną. Przypuszcza, że ten niespodziewany przyjazd zaskoczył p. Bojdę i przyczynił się do wykrycia braków kasowych. P. Bojda tłumaczył się odnośnie brakującej kwoty pomyłką i prosił, aby tego nie ujawnić, na co się jednak świadek nie zgodził. W czasie trwania rewizji był obecny w Kasie również Dr Nagawiecki, a dowiedziawszy się o nadużyciach, prosił, aby tego nie rozgłaszać. Brakującą kwotę wyrównał dnia 24 listopada 1932 r. p. Bojda. Przypomina sobie, że pieniądze przyniosła p. Bojdowa. Nie jest prawdą, ażeby Dr Nagawiecki po wykryciu nadużyć zawiesił p. Bojdę w urzędowaniu, gdyż mogła uczynić to tylko Rada nadzorcza, natomiast prawdą jest, że p. Bojda zgłosił pisemną prośbę o zwolnienie go z funkcji kasjera na przedstawienie zeznającego. Na pytania pana prokuratora i obrońców świadek odpowiada, że Bojda w sprawach Kasy Stefczyka obowiązany był słuchać Dra Nagawieckiego, jako swego przełożonego. O inkasie weksli ani Patronat, ani rewident nie wiedzieli.

Świadek Franciszek Lesiak zeznaje, że objął urzędowanie jako członek urzędujący w listopadzie 1931 r. Było to jednak urzędowanie nierealne, gdyż w Kasie znajdowała się tylko księga kasowa, wobec czego oświadczył przełożonemu Drowi Nagawieckiemu, że urzędowanie w tych warunkach jest niemożliwe. Bojda, zdaniem świadka, prowadził się wzorowo, świadek nie zauważył, aby trwonił pieniądze. Zeznaje, że według opinji musiał również Dr Nagawiecki brać udział w nadużyciach.

Na pytanie prokuratora, czy Dr Nagawiecki, oddając mu w swem zastępstwie urzędowanie, oddał mu klucze od kasy, kasę, księgi i t. d. i wogóle wszystko, co dotyczy urzędowania, świadek zeznaje, że nic nie otrzymał, a nawet kiedy po otrzymaniu posady w Państwowej Przetwórni Mięsnej powiedział Dr. Nagawieckiemu, że z tego powodu niema czasu urzędować w Kasie z Bojdą, Dr Nagawiecki w odpowiedzi machnął ręką, mówiąc: „Ach to nic, to Pan tam czasem przyjdzie" i stwierdza jeszcze raz, że żadnych kluczy od kasy, ani ksiąg nie otrzymał od Dra Nagawieckiego.

Świadek Michał Gawlik zeznaje, że był członkiem Rady nadzorczej w Kasie Stefczyka do roku 1933. Słyszał, jak dłużnicy i członkowie Kasy żalili się na nieporządki w Kasie, w szczególności że wpłaty nie są księgowane, o czem zresztą i sam się przekonał, gdyż nie będąc nic Kasie winien, otrzymał od Dra Barbackiego wekslowy nakaz zapłaty, mimo że takiego weksla nigdy nie podpisywał. Po pokazaniu mu weksla stwierdził, że podpis był podobny do jego podpisu, lecz nie pochodził z jego ręki.

Świadek stwierdza, że gdy p. Bojdowa powiedziała mu, że Dr Nagawiecki wziął z Kasy Stefczyka około 6000 zł., udał się zaraz do Kasy Stefczyka, która mieściła się wówczas w budynku magistrackim, aby zrobić z tego użytek i zwołać Walne Zgromadzenie, wówczas urzędujący w przyległym pokoju Dr Nagawiecki, usłyszawszy o tem, wyszedł ze swego pokoju, zagroził świadkowi skargą i powiedział, że żadnego Walnego Zgromadzenia nie pozwoli zwołać i nie zwoła. Świadek widział niejednokrotnie, że obaj oskarżeni przebywali razem w lokalu kasowym i liczyli pieniądze i na podstawie tego przypuszcza, że braki spowodowali obaj. Zeznaje, że ks. Kopernicki rezygnując z Kasy, jako powód swej rezygnacji podał, że dopóki Bojda będzie w Kasie, on nie będzie w Zarządzie, gdyż Bojda nie prowadzi ksiąg w porządku.

Świadek Józef Władysław Knot nie wnosi do sprawy nic nowego.

Świadek Henryka Wojtysówna zeznaje, że w czasie budowy szkoły Magistrat względnie Dr Nagawiecki pożyczał pieniądze z Kasy Stefczyka w większych kwotach po 1000, po 1400 zł. i tym podobnie. Razem było tego kilka tysięcy. Na polecenie Dra Nagawieckiego kwoty te nie były notowane w księgach jako dochód, dlatego że nie było uchwały Rady miejskiej o ich zaciągnięciu, notowane jednak były jako rozchód. Świadek robił to na wyraźne polecenie Dra Nagawieckiego.

Na pytanie obrońcy Dra Pfeffera, w jaki sposób księgowano pieniądze, które Dr Nagawiecki przynosił z Kasy Stefczyka, świadek zeznaje, że Dr Nagawiecki polecił jej kwoty te rozchodować, natomiast zabronił wciągać ich jako dochód, jednak mimo tego ona prowadziła osobny zapisek, w którym kwoty te były umieszczone i tym zapiskiem się posługiwała, lecz zapiski te zaginęły, bo kiedy je chciała w czasie śledztwa odszukać, nie znalazła ich. Na dalsze pytanie obrońcy Dra Pfeffera odpowiada, że zapiski te trzymała w Magistracie w stoliku i że za wyjątkiem tych zapisków nic nie zginęło. Świadek zeznał również, że Magistrat ulokował w Kasie Stefczyka kwotę 6500 zł., którą później Magistrat wycofał.

Świadek Humbert Gembalski zeznaje identycznie, jak świadek poprzedni.

Świadek Szymon Grünspan.

Zeznaje, że był członkiem Komisji rewizyjnej w Magistracie i przy badaniu ksiąg magistrackich zauważył, że pożyczki zaciągane w Kasie Stefczyka i u osób prywatnych nie były księgowane należycie, wobec czego zajął się reformą księgowości i dał rachmistrzowi wskazówki, jak należy je księgować. Na pytanie obrońcy Dra Skowrońskiego zeznaje, że był w najskrajniejszej opozycji do Dra Nagawieckiego. Obrońca Dr Skowroński zadaje mu pytanie, jakie świadek ma przekonanie, czy Dr Nagawiecki również kradł. Sprzeciwia się temu obrońca Dr Pfeffer, oświadczając, że jest to pytanie niedopuszczalne, jeżeliby chodziło bowiem o opinię jego klienta, to mógłby powołać kilkuset świadków. Trybunał po naradzie dopuszcza pytanie: „czy świadek ma dane, że Nagawiecki pieniądze zabrał". Świadek mówi, że nic konkretnego powiedzieć nie może, jednak z trybu życia osk. Dr. Nagawieckiego wnosi, że nie mógł ich zabrać, gdyż nie miał wielkich potrzeb i prowadził skromne życie. Świadek przypisuje winę opozycji, twierdząc, że była nagonka na burmistrza Dra Nagawieckiego przedewszystkiem ze strony „Echa z nad Wisłoki" i że dzięki temu tylko oskarżony Dr Nagawiecki został wciągnięty w aferę. Wzięty w krzyżowy ogień pytań przez obrońcę Dra Pfeffera, świadek traci początkowy tupet, wikła się w odpowiedziach i skonfundowany opuszcza salę.

Świadek Alojza Gawrysiowa.

Zeznaje, że pożyczała w Kasie Stefczyka bezprocentowo rozmaite kwoty, które jednak oddawała na drugi, a najdalej na trzeci dzień. O pożyczkach tych wiedzieli obaj oskarżeni, tj. tak Bojda jak i Dr Nagawiecki, gdyż do nich obu zwracała się z prośbą o ich udzielenie i oddawała tak samo jednemu lub drugiemu. Ile ogółem tych pieniędzy było, tego sobie dziś dokładnie przypomnieć nie może, w każdym razie było kilka, a może i kilkanaście tysięcy złotych.

Świadek Stanisława Nagawiecka.

Zeznaje, że nie miała nic wspólnego z Kasą Stefczyka, gdyż zajmowała się jedynie domem i dziećmi i pozatem nic ją nie interesowało. Wystawia swemu mężowi jak najpochlebniejsze świadectwo, że pracował ideowo, jeździł po wsiach i nie miał nawet czasu na zajmowanie się domem i dziećmi. Opowiada, że raz coś wspominał jej mąż, że p. Gradziński mówił mu, że w Kasie Stefczyka jest coś nie w porządku.

Tu następuje „coup du theatre". Świadek wychodząc zwraca się w stronę ławy oskarżonych i krzyczy do Bojdy: „pan mógłbyś być ojcem mego męża, pan zaprowadziłeś go na ławę oskarżonych, mnie serce pęka, ja tu padnę" i t. p. Woźny wyprowadza świadka w stronę drzwi, świadek dalej rozpacza i krzyczy, jednakże w drzwiach robi dyg w stronę Trybunału, mówiąc przyjaznie: „do widzenia".

Świadek ks. Błażej Kotfis.

Zeznaje, że w czasie budowy szkoły przychodził do niego Dr Nagawiecki po pożyczki dla Magistratu. Pożyczek takich udzieliłem 4 lub 5 na kwoty po 500 lub 600 złotych, na które otrzymałem pokwitowania. Zaznaczam, że nie zawsze pomimo zwrotu pożyczki zwracałem Dr. Nagawieckiemu pokwitowanie, jednakże skoro później pokwitowania znalazłem, podarłem je. O zaciąganiu pożyczek w Kasie Stefczyka dla Magistratu przez Dra Nagawieckiego świadek wiedział prywatnie. W dalszym ciągu zeznaje, że według jego mniemania podłożem afery, w którą wplątano Dra Nagawieckiego, jest robota polityczna, bo Dr. N. był prezesem BBWR. i on też, to znaczy świadek, będąc jego następcą, miał nieprzyjemności i przeciw niemu również prowadzono nagonkę i pisano donieisienia oraz anonimy, z których jeden odczytuje. Anonim ten był mniej więcej tej treści, że o ile ks. Kotfis nie zmieni swego postępowania i będzie dalej bronił Dra Nagawieckiego, to zostaną wyciągnięte na jaw jego, tj. ks. Kotfisa rozmaite świństewka, co nie będzie chyba przyjemne dla niego. Odnośnie do tego anonimu prokurator zwraca uwagę, że jest to tylko anonim, więc niewiadomo kto go pisał i równie dobrze zachodzić może i ta ewentualność, że został sprepakowany specjalnie, w celu zademonstrowania go na sali sądowej. W dalszym ciągu zeznaje ks. Kotfis, że osk. Dr Nagawiecki żył skromnie i nawet wtedy, kiedy był burmistrzem, dzieci jego chodziły często obtargane, obecnie zaś po zawieszeniu go, znajduje się w skrajnej nędzy, tak, że świadek zmuszony jest pożyczać mu po kilkanaście złotych, a nawet adwokata Skowrońskiego, który go broni na tej rozprawie, zapłacił świadek.

Dr Pfeffer, obrońca Bojdy, zadaje świadkowi pytanie, czy w związku z anonimami, o których poprzednio wspominał, nie miał jakich nieprzyjemności, na co ks. Kotfis odpowiada niejasno, wobec czego Dr Pfeffer konkretyzuje swe pytanie w tym kierunku, czy wiadomem jest świadkowi o nadużyciach w Komitecie Rodzicielskim w Dębicy i czy w związku z tem nie miał ks. Kotfis jakich dochodzeń. Ks. Kotfis spuścił głowę i jąkając się cichym głosem odpowiedział, że coś tam było. Na to Dr Pfeffer oświadcza, że chodzi tu o dochodzenia, które toczą się przeciw ks. Kotfisowi o sprzeniewierzenie z funduszów Komitetu Rodzicielskiego przy Państwowem Gimnazjum w Dębicy kwoty około 8 tysięcy złotych, której to sprawy akta znajdują się w Sądzie okręgowym w Tarnowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Epidemja katastrof kolejowych w Dębicy.

Jeszcze nie przebrzmiało echo katastrofy kolejowej w Dębicy w październiku br., której ofiarą padły 4 rozbite wagony towarowe, gdy w 10 dni później, bo w dniu 2. XI. o godzinie 19. następuje znów zderzenie pociągu towarowego z parowozem przetokowym. W środek pociągu towarowego, zdążającego do Rzeszowa po torze Nr. 7. najechał przy zwrotnicy wyjazdowej parowóz manewrujący, rozbijając przeszło 10 wagonów, z których 2 uległy zupełnemu zniszczeniu. Katastrofa powstała wskutek redukcyj, jakie za urzędowania obecnego zawiadowcy stacji wprowadza się wśród personelu ruchowego i przetokowego, ten ostatni do 3 ludzi, którzy przy zwiększonem ruchu nie są wstanie obsłużyć stacji. Jak wiadomo, zawiadowcy stacji poleciła Dyrekcja w razie zwiększonego ruchu zwiększać personel przetokowy, co jednak w Dębicy nie znajduje posłuchu i zastosowania. Następstwem tego jest niszczenie taboru kolejowego i szkoda idąca w tysiące.

Poświęcenie świetlicy pocztowców.

W dniu 28. X. br. dokonał ks. kat. Kazek poświęcenia świetlicy pocztowego przysposobienia wojskowego w Dębicy, powstałej staraniem naczelnika urzędu pana Berezowskiego. W uroczystości tej wzięli udział prezes Dyrekcji poczt i tel. płk. Spett i kierownik referatu społecznego p. Tobola, nadto przedstawiciele miejscowych urzędów i wojskowości.

Śmierć w falach Wisłoki.

W dniu 2. XI. utonęli w falach Wisłoki wezbranej wskutek ulewy trzej strażnicy, pełniący służbę strażniczą przy promie obok budującego się nowego mostu, a to Bieszczad, Młynarczykowski i Barszcz. Nieszczęśliwi, przepływając Wisłokę na małej łódce, mimo zakazu burmistrza, w nocy, uderzyli łódką w pal, tkwiący tuż pod wodą, wywrócili łódkę i w padli do wody. Dwóch chwyciło się innego pala, wystającego ponad wodę i wyratowało się, trzech wymienionych zanurzyło się w toń i zginęło bez śladu.

Poszukiwanie topielców trwało bezskutecznie kilka dni. Wreszcie 6. XI. udało się nadzorcy rzek p. Borowcowi wydobyć zwłoki Barszcza i Bieszczada, zaś zwłoki Młynarczykowskiego znaleziono dopiero dnia 11. XI.

Pogrzeb Barszcza i Bieszczada odbył się w dniu 7., a Młynarczykowskiego w dniu 12. XI.

Młynarczykowski i Barszcz osierocili rodziny złożone z żon i kilkorga dzieci.

Bestjalski mord.

Dnia 3. listopada fryzjer Edward Przybyłko dokonał bestjalskiego mordu na zajętej u niego w charakterze praktykantki Chmielównie liczącej 20 lat. Tenże osobnik, w którego twarzy uwydatniało się wybitnie zwyrodnienie, wywiódł Chmielównę pod groźbą utraty zajęcia do lasu w miejscu kąpielowem w Latoszynie, pozorując ową jakże większą ilością gości żądających ondulacji włosów i tam ją strzałem z rewolweru zamordował. W śledztwie policyjnem tłumaczył się, że Chmielówna wraz z nim postanowiła zginąć samobójczo z powodu nieszczęśliwej miłości. Zabójca dokonał mordu na Chmielównie, lecz dla niego rzekomo brakło naboju. Tymczasem policja przy rewizji znalazła w kieszeni w chusteczce ukryte niewystrzelone dwa naboje. Zabójcę odstawiono do Sądu Okręgowego w Tarnowie.

Zginął samobójczo w płonącym domu.

W dniu 6. XI. wieśniak w Górze motycznej Biduś Józef, który przybył z Ameryki po zamordowaniu swej żony i odbyciu kary, zapłonął afektem miłosnym do swej siostry, u której mieszkał. Gdy ta na owe afekta i prośby zareagowała ucieczką z domu i doniesieniem do policji, tenże w obawie przed karą, położywszy się twarzą na słomie, znajdującej się na strychu, podpalił ją i żywcem się upiekł. Policja obecna przy gaszeniu pożaru wydobyła go jeszcze dychającego z pośród płomieni, lecz oparzenie było tak straszne, że ratunek okazał się bezskuteczny i delikwent w krótkim czasie zmarł.

Wyrok w sprawie nadużyć w Kasie Stefczyka.

W sprawie nadużyć popełnionych w Kasie Stefczyka w Dębicy zapadł dnia 22 listopada br. wyrok, którym osk. Bojda został skazany na jeden i pół roku więzienia, grzywnę w kwocie 500 zł., zapłacenie opłaty sądowej w kwocie 80 zł. oraz na zapłacenie kosztów postępowania, zaś osk. dr. Nagawiecki został uwolniony od winy i kary.

Szczegółowe sprawozdanie z tego procesu podajemy osobno.

Zbiórka uliczna na dożywianie dzieci w dniu 20. X. urządzona staraniem Koła Pracy Obywatelskiej Kobiet przyniosła 43 zł. 34 gr.

Z kroniki żałobnej.

W dniu 23 listopada br. zmarł em. inspektor straży skarbowej Józef Zachara, przeżywszy 74 lat. Pogrzeb odbył się 25 listopada.

Wydawca: Koło miejscowe Związku Oficerów Rezerwy w Dębicy.
Redaktor odpowiedzialny: Prof. Stanisław Wiśniewski w Dębicy.
Redaktor naczelny: Dyr. Jan Orczykowski w Dębicy.
Z drukarni J. Pisza w Tarnowie.